Nr. 10. We Lwowie — Piątek dnia 13. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** we Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: we Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Kotłowanie w obozach ruskich.

Lwów d. 12. stycznia.

Kocieł czarownic makbetowskich jest sobie spokojnym, gotującym bigos baniakiem w porównaniu z tym warem, jaki obecnie syczy i bałwani się w obozach ruskich, tak w łonie każdego z nich jak i w stosunkach ich wajemnych.

I tak ze względu na pogrzebanie „nowej ery“ — dokonane przez samychże jej twórców — powiada *Hał. Ruś*: „Przedewszystkiem odstąpiła nowoerystów własna ich młodzież, i zorganizowała partyę czyli frakcyę radykalną. Powtóre, radykały rozpadli się na zwolenników i na przeciwników duchowieństwa, tj. znowu na dwie frakcye. Tak zwani narodowcy czyli nowoeryści rozbili się także na frakcye, z których jedna stoi po stronie Barwińskiego, fonetyki i idei jagiellońskiej; druga zaś po stronie Romańczuka, tj. chce bądź cobądź przyłączyć do siebie radykałów i inne stronnictwa, i w tym celu porzuciła nową erę, i postanowiła ostatecznie dla oka zarzucić publiczne używanie fonetyki; trzecia znów frakcya nowoerska nie chce uznawać ani Barwińskiego ani Romańczuka, ani też Franka i Daniłowicza (radykałów), i za przewódców uważa jezuitów i wielkich panów. Na czele której z tych wszystkich, przytoczonych tu frakcyj stoją czyli zechcą stać biskupi, to rzecz dotychczas niewyjaśniona“.

O partyi moskalofilskiej *Hał. Ruś* nie wspomina, a wszelako w jej także łonie panuje niejedność, już dlatego samego, że partya stara a moskalofilska, to nie jedno i tosamo. Stara partya wyrzuciła niegdyś Płoszczańskiego ze *Słowa*, ponieważ był wręcz ajentem rosyjskim, i partya ta nie zaginęła, owszem należy do niej większość duchowieństwa, tylko nie może znaleźć przewódzcy z głową.

Te zaś trzy obozy ruskie, rozbite na frakcye, tak dalece np., że prezes narodowieckiej Narodnej Rady, p. Romańczuk podaje rękę moskalofilom i radykałom, zaś gdy wiceprezes jej, dr. Kost' Lewicki absolutnie neguje możliwość pojednania się z niemi, dopóki do obozu narodowców nie przejdą — te trzy obozy idą ze sobą na zabój, nie przebierając w środkach.

Narodowcy czując, że grunt pod nogami się im usuwa w publiczności ruskiej — wszak na walne zgromadzenie Narodnej Rady nadeszły wszystkiego tylko trzy telegramy powitalne — zaniechali na teraz swojej zaciekłej walki za fonetyką. *Diło* oświadcza, że będzie nadal pisać pisownią etymologiczno-fonetyczną i taksamo pisane będą wydania Proświty. A nadto *Batkiwszczyna*, która w zeszłym roku używała pisowni całkiem fonetycznej, ma od Nowego roku greckiego używać znowu pisowni etymologiczno-fonetycznej. Moskalofile śmieją się z tej dwulicowej taktyki i polityki.

W tym samym celu — zjednania sobie moskalofilów — *Diło* w numerze wczorajszym rzuca Polakom wręcz, wszemwobec rękawicę, i raz przecie otwarcie wypowiada, że stosunek rusko-polski nie jest n i e z g o d ą, jak to przedstawiają Polacy — ale „jest to poprostu w a l k a o b y t, której n i k t usunąć nie zdoła, dopóki się siły obu stron nie zrównoważą i konieczność nie wykaże, iż Polacy muszą akcyę swego dźwigania się i wzmacniania ograniczyć do g r a n i c e t n o g r a f i c z n y c h“.

Znaczy to, że według zasady narodowców należy żywioł polski wyrugować do nogi wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa język ruski. A wszakżeż myśmy już nieraz podnosili, że to jest tendencyą pierwszego przykazania dekalogu narodowców: „Ruś dla Rusi“ — obecnie *Diło* przyznaje nam słuszność.

Na tem miejscu wypada nam wspomnieć o sprostowaniu, które nam przed dwoma dniami przesłał wspomniany powyżej adwokat, dr. Kost' czyli Konstanty Lewicki. Mianowicie pisze on nam: „W nr. 311. *Gazety Narodowej* z d. 29. grudnia 1892 w artykule „Z obozów ruskich“ podano niezgodnie z prawdą, jakobym na wiecu narodowieckim w Stanisławowie, jako referent programu narodowieckiego **w 10 przykazaniach**, pięścią się odgrażał Polakom. W interesie prawdy oświadczam, iż na tymże wiecu powiedziałem, że z narodem polskim chcemy żyć w zgodzie na zasadzie równouprawnienia obu narodowości.“

Możemy co do owej pięści odesłać dr. K. Lewickiego, tylko do *Diła*, które podało sprawę z owego wiecu; z niego to ową zaczerpnęliśmy wiadomość jakoż zaraz fakt ten podnieśliśmy, podnieśliśmy go jeszcze później — ale dr. K. Lewicki wówczas nie podał sprostowania ani do *Diła* ani do nas. Takasama była historya z prof. Wachnianinem. Dopóki doniesienia *Diła* mogły im obu dodać aureoli bohaterstwa, nie sprostowali — nagle jakoś dostrzegli, że ta aureola może przecie stać się niewygodną, i dopiero wtedy doniesienia *Diła* prostują. Tacy to przewódcy!

Hał. Ruś rzuca się z całą furyą na episkopat ruski a zwłaszcza na ks. metropolitę za kurendę, zabraniającą duchowieństwu prenumerowania i czytywania *Hał. Rusi*. O czem wprzódy tylko przebąkiwała, teraz obszernie wyrzuca ks. metropolicie różne niehonorowe facyendy pieniężne. Wzdrygamy się powtórzyć całe to doniesienie *Hal. Rusi*. Nawet w korespondencyi od redakcyi obryzguje *Hał. Ruś* ks. metropolitę. Zarazem podaje organ ajencyi rosyjskiej korespondencye, w których księża wręcz oświadczają, że będą prenumerować *Hał. Ruś* i czytać, i żaden dziekan nie poważy się donieść o tem konsystorzowi.

Hał. Ruś tryumfuje, że u św. Jura panowała we święta jakaś ponura małomowność i zapiętość — „tylko w łonie partyi moskalofilskiej panował nastrój lepszy“. Smutne to tryumfy moskalofilskie, skoro właśnie *Hał. Ruś* donosi, że na fundusz im. Naumowicza, tego bożka moskalofilów, zebrało się dotychczas wszystkiego 312 zł. (trzysta dwanaście *zł.*) i 91 centów. Trzeba nadto wiedzieć, że redakcya *Hał. Rusi* wcieliła do tego funduszu oraz prenumeratę na dzieło „Tajna prymirenyja nariczyj“ (chodzi o zlanie języków słowiańskich z rosyjskim), które to zapowiedziane przed kilkoma laty dzieło „nie wyjdzie i autora jego nie ma w Galicyi“. Prenumerantom tego dzieła pozostawia *Hał. Ruś* do miesiąca termin rozporządzenia tą prenumeratą na cel inny, jeżeli zechcą.

Ograniczenie nauki języka polskiego w Poznaniu.

Lwów d. 12. stycznia.

Poniżej podajemy rozporządzenie inspektora powiatowego na miasto Poznań p. S c h w a l b e, mocą którego zakazaną została prywatna nauka języka polskiego w szkołach publicznych udzielana przez nauczycieli tychże szkół, jakoteż zabroniono nauczycielom rozmawiać z dziećmi po polsku w czasie pauzy. Przypomina to wielce rozporządzenia Murawiewów i Kochanowów, — słusznie też dzienniki poznańskie zwracają się do ministra oświecenia dr. Bossego i do Koła polskiego w Berlinie, aby to ostro i stanowczo przeciw podobnemu traktowaniu naszej narodowości wystąpiło.

Wspomniane rozporządzenie opiewa:

„Po stwierdzeniu, iż sposób, w jaki nauka języka polskiego obecnie w lokalach naszych publicznych szkół przez nauczycieli tych zakładów udzielaną bywa, nie odpowiada pod niejednym względem interesowi planem szkolnym objętej nauki i prowadzi do nadużyć, które zakwestyonowały karność i porządek, a nadto możliwość osiągnięcia przepisanych rezultatów nauki w naszych szkołach, widzę się spowodowanym do wydania w sprawie nauki języka polskiego następującego rozporządzenia:

1) prywatną naukę języka polskiego wolno będzie od Wielkanocy r. b. począwszy, dopiero z temi dziećmi rozpocząć, które doszły w niemieckiem czytaniu i pisaniu do pewnej wprawy, a więc z dziećmi, które ukończyły dwa niższe stopnie klas. Istniejące więc obecnie dla dwóch najniższych klas oddziały nauki języka polskiego muszą być z końcem roku szkolnego rozwiązane;

2) nauka ta nie śmie na stopniach, na których jest dozwolona, być w więcej niż dwóch godzinach tygodniowo udzielaną, z trzech więc w niektórych klasach naznaczonych lekcyj musi być natychmiast jedna zniesioną;

3) nauka musi się ograniczyć wyłącznie na czytanie i pisanie. Wszystko, co wychodzi po za granice, a w szczególności urządzanie stylistycznych ćwiczeń, uczenie na pamięć poezyj, ćwiczenie i wykonywanie polskich pieśni szkolnych musi być z nauki bezwarunkowo wykluczone;

4) domowe zadania wolno w nauce polskiego języka tylko o tyle stawiać, o ileby przez nie nie ucierpiała planem objęta nauka i to tylko za porozumieniem się z kierownikiem szkoły;

5) niemieckie dzieci mogą tylko za pozwoleniem powiatowego inspektora szkolnego i to w osobno dla nich urządzonych oddziałach pobierać naukę polskiego języka. Te dzieci niemieckie, które obecnie biorą udział w nauce polskiego języka razem z polskimi uczniami, muszą z końcem roku szkolnego opuścić te oddziały. Wnioski o przypuszczenie do udziału w nauce polskiego języka w oddziałach urządzonych lub urządzić się mających, muszą być za pośrednictwem rektora, względnie nauczycieli głównych, najpóźniej do dnia 1. kwietnia każdego roku na moje ręce przesyłane;

6) te niemieckie dzieci, u których niebezpieczeństwo spolonizowania się jest do przewidzenia, albo które skutkiem nieregularnego uczęszczania do szkoły, lub też dla braku pilności i uzdolnienia tak dalece się w postępach cofnęły, iż przez ich udział w nauce polskiego języka osiągnięcie celów szkolnych w najważniejszych przedmiotach byłoby zakwestyonowane, muszą być od udziału w nauce polskiego języka wykluczone. Również może być odebrane polskim dzieciom, które na planem szkolnym objętą naukę bez potrzeby nieregularnie uczęszczają, albo zadania takowej mocno zaniedbują, po kilkakrotnem bezskutecznem napomnieniu pozwolenie dalszego udziału w prywatnej nauce polskiego języka, urządzonej w naszych szkołach;

7) do udziału w nauce polskiego języka nie wolno w jakikolwiek przymusowy sposob wymuszać; a przedewszytkiem nie wolno nadużywać planem szkolnym objętej nauki do wywierania nacisku na dzieci, które naukę prywatną zupełnie opuszczają, albo też nieregularnie na takową uczęszczają;

8) zakazuje się używania kar cielesnych w prywatnej nauce polskiego języka;

9) nadzór nad tą nauką obejmują rektorzy, względnie inspektorowie szkolni; gdzie zaś nauczyciele główni na czele szkoły stoją, tam winni są nauczyciele polskiego języka również poddać się zupełnie ich wskazówkom.

W. Pana upraszam postarać się o najdokładniejsze przeprowadzenie powyższego rozporządzenia, a o wszelkich możliwych wykroczeniach przeciw takowemu natychmiast mi donieść. Nauczycielom, którzyby tych rozporządzeń nie uwzględniuli, albo takowe obejść się starali, odebrane będzie bez ogródki prawo do dalszego udzielania tej nauki.

Tak samo postąpi się z wszelką stanowczością przeciw nauczycielom, skłaniającym swych uczniów w prywatnej nauce polskiego języka do zmiany pisowni nazwisk, jakoteż przeciw tym, którzy podczas pauz urzędowych lekcyj w lokalach, odnośnie na podwórzach szkolnych, z uczniami polskimi po polsku rozmawiać będą.

Królewski pow. inspektor szkolny
Schwalbe.“

Kwestya żydowska
w świetle etyki.

(Dr. Leopold Caro. Lipsk 1892).

I.

Zanim rozpoczniemy druk pod powyższym napisem dzieła dra Caro w tłumaczeniu polskiem, dajemy głos szanownemu autorowi, który w dłuższej przedmowie do przekładu polskiego swej pracy daje wiele wyjaśnień i rzuca światło na niejedną kwestyę dotychczas źle zrozumianą lub wcale nie znaną. Przedmowa dra Caro wyjaśnia również, z jakich pobudek podjął się on pracy, która szczególnie w gronie jego współwyznawców wywołała niezwykłe protesty i napaści.

Przed laty dwunastu — powiada dr. Caro — zawiązał się we Lwowie z inicyatywy Alfreda Nossiga i Adolfa Liliena komitet młodzieży, z ośmiu członków złożony, który wytknął sobie jako cel założenie towarzystwa z programem polityczno społecznym i assymilacyi żydów. W skład komitetu tego prócz Nossiga i Liliena wchodzi Herman Feldstein, Józef Schmetterling, Bernard Diamand, Karol Nacher, Konrad Olchowicz i Leopold Caro. Od tego czasu więc autor czynny brał udział w pracy około uobywatelenia żydów galicyjskich, podjęte z szczerym zapałem przez Towarzystwo „Przymierze Braci“. Towarzystwo to upadło; wróg jego najcięższy „Szomer Izrael“, i organ jego *Der Izraelit* wytrwał na placu boju. Co więcej, na gruzach assymilatorskiego kierunku powstało nowe i z dniem każdym potężniejące stronnictwo narodowe-żydowskie, stronnictwo „Syonu“ reprezentowane w prasie krajowej przez czasapismo „*Przyszłość*“.

Dążenia asymilatorskie, przyjmowane z niedowierzaniem przez społeczeństwo chrześciańskie, a z nienawiścią i wzgardą niemal odpychane przez większość żydów, lgnących do niemieckiej kultury i bezwyznaniowego kosmopolityzmu, sromotną poniosły klęskę. Praca lat tylu: Zukra, Goldmana, Piepesa, Lewensteina i wielu innych, praca towarzystwa „Dorsze Szulem“ i „Zgody“, założonej niegdyś przez posła Goldmana, jak niemniej praca „Przymierza braci“ i „Ojczyzny“ na pozór poszły na marne. Zwolennicy idei uobywatelenia żydów w duchu polskim, rozsypali się po kraju, ale żaden nie porzucił dawnych ideałów, żaden nie sprzeniewierzył się hasłom ukochanym za młodu.

Równocześnie jakby na dobitek antisemityzm wzrastał coraz bardziej w najoświeceńszych właśnie krajach Europy we Francyi i w Niemczech. W milionach ludzi samolubni agitatorowie lub namiętni karyerowicze wzniecili straszną ku ogółowi żydów nienawiść. Zarzuty, iż żydzi krwi ludzkiej używają do swych obrzędów religijnych, że rasa żydowska sama w sobie jest podła i przekleństwem dla społeczeństwa, wśród którego zamieszkała, dążenia do ograniczenia praw obywatelskich żydów, do odebrania udzielonego im równouprawnienia, ba nawet gwałty zaczęły powtarzać się coraz częściej.

Odkąd zaś w Niemczech wielki obóz konserwatywny jawnie oświadczył się za antisemityzmem, nie zdobywając się nawet na potępienie oczywistych nadużyć, co więcej pochwalając takowe — sytuacya dla żydów uczciwych i niewinnych a stanowiących tak nieliczną wśród społeczeństw chrześcijańskich garstkę, musiała stawać się coraz przykrzejszą i niebezpieczniejszą.

Przy takim składzie rzeczy samo przez się nasuwało się pytanie, skąd płynie ten ruch, z elementarną siłą zdobywający sobie teren coraz większy, czy to rzeczywiście tylko obłęd lub podłość, jak twierdzą wiedeńskie i berlińskie gazety żydowskie, czy też na dnie tego ruchu tkwi iskra prawdy, która rozdmuchana ogarnęła szeroką łuną dziś całą Europę? Uważne studyum objawów społecznych doprowadziło do konkluzyi, które zawiera niniejsza praca.

Dopiero stanąwszy na gruncie jednej z ogółem chrześcijańskim etyki, dopiero po wyparciu się publicznem i solennem nieuczciwych żywiołów wśród żydów istniejących, zdołają oni skutecznie zwalczyć antisemityzm. Zwolennicy tego kierunku mają przeciw żydom broń straszną i niezawodną: broń prawdy, — bronią tą to lichwa, to nadużycia na giełdach, to korupcya większej części żydowskiej prasy niemieckiej. Broń tę coprędzej wypada wyrwać antisemitom z ręki. Podobnie jak socyalizm chrześcijański i socyalizm państwowy zwalcza dziś skutecznie socyalizm rewolucyjny, sam podejmując inicyatywę około dobra klas pracujących, tak samo i żydzi stanąć dziś winni na całym świecie w szeregach ludzi zwalczających wyzysk wszelkiego rodzaju, zerwać winni nareszcie osławioną ową solidarność żydowską, jeśli nie chcą stracić równouprawnienia i powrócić do ghettów.

W ostatnim czasie berlińskie czasopismo *Der neue Kurs*, organ owego odłamu obozu konserwatywnego, który odłączył się od większości — nie chcąc iść razem z antisemitami, uznał stanowisko moje za jedynie właściwe i zalecił je żydom uczciwym prawie w tych samych słowach, co i moja broszura.

Antisemityzm sam w sobie nie jest ani obłędem, ani podłością — jest tylko przesadą, wywołaną po większej części fałszywą taktyką żydowską. Od żydów samych zależy, czy zechcą obrać inną niż dotąd metodę zwalczania antisemityzmu, metodę zaleconą w tej książce, czy też wytrwać w dawnych uprzedzeniach i ograniczonem pojmowaniu rzeczy.

Pisałem te karty bawiąc w Niemczech i patrząc na to, co się tam dzieje, przewidując wreszcie, co żydów czeka w niedalekiej może przyszłości. Głos mój, który chciał działać na ż y d ó w i t y l k o n a n i c h, wyzyskali antisemici: zacytowali luźne, powyrywane ze związku ustępy i użyli ich za broń przeciwko żydom. Inaczej też być nie mogło, skoro prasa żydowska, zagrożona w swych interesach, nie o ogóle ale o sobie samej myśląca, — zamiast mnie poprzeć, bądź milczała, bądź rzuciła się na mnie z całą rozpaczliwą brutalnością złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku.

Nazwano mnie zdrajcą, dlatego, że powiedziałem prawdę, nazwano renegatem, bo wyparłem się wszelkiej wspólności z łotrami, zarzucono, że plwam na własne gniazdo. Na to odpowiadam: zdradą jest wydanie tajemnicy nieprzyjaciołom; tajemnicy zaś żadnej nie wydałem, wszakże wszyscy o tem wiedzieli, com powiedział i lepiej i dokładniej odemnie. Niemniej nie poszedłem z tajemnicą tą do nieprzyjaciół — poszedłem z nią po prostu do chrześcijan, bo przekonałem się, że tyloletnie nawoływania *intra muros* żadnego nie odniosły skutku. I renegatem nie jestem, choć sądzę, że położenie człowieka uczciwego wśród całej sfory wyzyskiwaczy, usprawiedliwiałoby aż nadto opuszczenie szeregów. **Nie kalałem** też własnego gniazda: przodkowie moi nigdy nie dopuścili się żadnej nieuczciwości, nigdy nawet handlem się nie trudnili, gniazdo moje było i jest czystem. Wprawdzie wyzyskiwacze ci są moimi współwyznawcami, ale czyliż dlatego patrzeć mam obojętnie na krzywdy przez nich popełniane? Czy przypadek urodzenia tak miał wypaczyć moją logikę, takiem bielmem zasłonić wzrok, iżbym czarnego nie miał nazwać czarnem a białego białem? Czyliż Robert Owen, Mundela, Fielden, choć sami byli fabrykanci nie stawali w obronie robotników wbrew własnemu interesowi, czy nie zrozumiałem jest dla moich przeciwników stanowisko człowieka, któremu chodzi naprzód o prawdę i o dobro ogółu a potem dopiero chodzić może o los jednostek?

Proces panamski.

Lwów d. 12. stycznia.

Powrócić raz jeszcze musimy do pierwszego dnia rozprawy, mianowicie zeznań Karola Lessepsa, dotyczących początków przedsiębiorstwa.

Na pytanie przewodniczącego opowiada oskarżony co następuje:

Od czasów przekopania kanału suezkiego obległano ojca mego formalnie ze wszech stron żądaniami, by to lub owo wielkie przedsiębiorstwo wziął w swe ręce. Studya przedwstępne nad kanałem panamskim poczynił był Bonaparte Wyse bez mego ojca i na podstawie ich utworzył się syndykat przygotowawczy. Ojciec mój doradzał rozwagę, nimby coś stanowczo przedsiębrać miał. Tymczasem zewsząd wywarto nacisk właśnie na niego, żeby stanął na czele całego dzieła; zresztą i on nie chciał tej sławy pozostawić innemu, bo tylko ten, który Suez przekopał, mógł wzbudzać zaufanie w przedsiębiorstwo panamskie. Gdy na kongresie 1879 omawiano sprawę przekopu, obliczano koszt jego na 1200 milionów franków, wskutek czego właśnie Cremieux zawiązał syndykat, by zebrać na razie kapitał 400 milionów. Pierwszą emisyą w wysokości potrzebnego kapitału nie zajmował się Ferdynand Lesseps, nie miał zresztą na to czasu, zajęty rozpowszechnianiem swej myśli zapomocą odczytów publicznych. To też jeśli w odezwach do ogółu, podpisanych przezeń, głoszono z emfazą, że budowniczy Hersent i Couvreux podjęli się wszelkich robót za kwotę ryczałtową 500 mil. franków, to nazwisko ojca mego było tylko firmą.

Gdy jednak przeciwnicy nasi zaczęli we wrogich artykułach na całe przedsiębiorsswo krzyczeć, musieliśmy zniżyć żądaną kwotę emisyjną 400 na 300 mil. przyczem nie omieszkano rozpocząć nowych studyów. Skutkiem ich było, że przedsiębiorcy wspomniani oznaczyli koszt przekopu na 515 milionów; ale przy dziele takich rozmiarów, jak omawiane, łatwo mogą i muszą nastąpić przekroczenia preliminowanej sumy. Choć syndykat koncesyjny — koncesyę zaś od Kolumbii otrzymano 1878 r. — dostał od Towarzystwa 10 milionów, ojciec mój

---

8

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— „Nie obiecuję Ci jednak już do późniejszego terminu, jak do 1. Septembra, ślubu odkładać. I tak już trzy razy odraczając, dość dowodów daliśmy, żeśmy tego związku, łączącego nasze dwie rodziny, pragnęli. Jeśliby więc wasz syn i do 1. Septembra nie znalazł czasu na uregulowanie swych przedślubnych interesów, to my Marynię za zwolnioną ze słowa uważać będziemy“.

— Słyszysz, kotku?

— Słyszę...

— Ale słuchaj, kotku, co jeszcze Elwirka w przypisku dodaje...

Ciotka otarła łzy i dalej czytała:

— „Rozumiesz, że cały epizod z Sokala i ten pochód Bachusa, w sekrecie przed mym mężem i córką utrzymuję“.

— Słyszysz, znowu „pochód Bachusa“ cóż to znaczy, kotku?...

Stryj i ja milczeliśmy, a pani Aniela wciąż z oczami wlepionemi w list z Dębogóry, badała te dwa słowa „pochód Bachusa“ i powtarzała:

— Co to być może, kotku? bo sam powiedz, cóżby w tem złego było, gdyby i Gutek brał udział w promenadzie po Sokalu?... kotku... ależ to musi być co innego, tylko nie chcecie mi powiedzieć...

Tak sobie mówiła, a pan Anastazy objaśniał mnie o podróży do Cyganowa, w którą się nazajutrz puścić miałem.

VI.

Mijał tydzień, jak siedziałem w Cyganowie. Pan Baltazar Żubr przedstawiał typ, jakiegobyś już wtedy próżno po całym kraju szukał.

Liczył sześćdziesiąt i kilka lat, ale wyglądał zdrów, jak ryba, młodo i czerstwo, choć z fotelu niemal nie wstawał. Był to mężczyzna wspaniałej budowy ciała, a nadzwyczaj przytem otyły. Łatwo mu było przyjść do tego stanu, bo życie w Cyganowie wprost do tego rezultatu prowadziło.

Otoczony licznem towarzystwem koniarzy, bałagułów, sąsiadów, nie wstawał z krzesła, na którem żył od szóstej rano do późnego wieczora, pijąc, gadając i grając w karty.

Ta ostatnia namiętność przeważała nad wszystkiemi i nieraz, bywało, grano w Cyganowie, bez przerwy kilka dni z rzędu.

Kładziono się spać, by odpocząć i zaczynano grać nieraz przez dzień cały.

Pan Baltazar tylko kazał się przewozić na krześle po pokoju z gabinetu do sali jadalnej, to znów do okna, naprzeciw którego stała ogromna stajnia i urządzona była ujeżdżalnia.

Po obiedzie wynosiło się całe liczne towarzystwo na ganek i wtedy prezentowano konie, wtedy to sypały się anegdoty przeróżne.

Stary, niski i ciasny cyganowski dwór był pełen mężczyzn różnego wieku, którzy jedni po drugich zajmowali wszystkie kąty, sypiali na kanapach i często na podłodze, gdyż brakło miejsca, a bawili pana Baltazara.

Myślałem zrazu, że tylko wypadkiem wpadłem na taki zjazd w Cyganowie, ale stary Grześ, którego mi państwo Anastazowie dodali dla opieki, zapewniał mnie, że tak od niepamiętnych czasów pan Baltazar żył.

— Gdy przestał jasny pan jeździć, jak nasz panicz, po jarmarkach — mówił Grześ — to taki tu już wciąż jarmark...

I rzeczywiście niepojęty panował ruch w Cyganowie. Co chwila ktoś wyjeżdżał a drugi nadjeżdżał. Nikt się nie żegnał, ani witał, nikt o nic nie zapytał, tylko jadł i popijał. Do stołu zasiadało regularnie po kilkadziesiąt osób, a pan Baltazar, siedzący na pierwszem miejscu, o nikogo się nie troszczył.

Cyganów robił na mnie wrażenie wielkiej oberży jarmarcznej, do której się wczoraj zjechali koniarze z całej prowincyi, a jutro mieli ją opuścić.

Ale to jutro nigdy nie nadchodziło.

Po tygodniu pobytu w Cyganowie, uczułem się straszliwie zmęczony tem piekielnem życiem, w którem udział brać musiałem, chcąc zyskać łaski pana Baltazara.

A tu Gutek nie nadjeżdżał! Jarmark zapowiedziany zbliżał się, a pan Baltazar coraz bardziej o swoje konie się niepokoił.

— Bo to widzisz asan — mówił sapiąc — konie dobrze na jarmarku sprezentować jest sztuką nielada, mości panie sąsiedzie... hm... hm... Gutek szelma zna się na tem, bo po mnie odziedziczył zamiłowanie do konia i jarmarczny ferwor, mości panie sąsiedzie... hm... hm...

Chrząkał, dmuchał i opowiadał, jak to ryzykowną jest rzeczą źle się na jarmarku zaprezentować.

Truchlałem na samą myśl tego jarmarku, na którym miałem wystąpić pierwszy raz w życiu, jako sprzedający dwadzieścia i trzy konie pana Baltazara, z których każdy miał inny ukryty defekt czy narów, z których każdego, jak twierdził ich właściciel, znał dokładnie tylko Gutek.

— Bo ten szelma Gutek — opowiadał stryj Baltazar — mości panie sąsiedzie, hm... hm.. zna się na koniach lepiej odemnie! Niedawno jak ten łotr sprzedał mi konia z fistułą w ogonie za tysiąc złotych, i ten kto kupił wyjechał z jarmarku a defektu nie spostrzegł, mości panie sąsiedzie, hm . hm...

Scierpłem na całem ciele z obawy, by i w tej partyi takiego konia nie było, a pan Baltazar dalej prawił, opowiadając o cnotach i sprycie Gutka.

— A raz, mości panie sąsiedzie, hm... hm... miałem parę klaczy kasztanowatych, co folwark dałbym za nie gdyby były parzyste. Mówię wam, hm... hm... klacze były znakomite, ale cóż z tego, mości panie sąsiedzie? hm... hm... jedna miała łysinę, latarnię, przez nozdrza, a druga strzałkę tylko... Jedna, dwie białe pęciny, a druga jedne tylko.

W tem miejscu pan Baltazar się zasapał i urwał. Cisza zapanowała dokoła stołu, a na obliczach dwudziestu kilku współbiesiadników zauważyłem najwyższe zaciekawienie.

Gospodarz też dalej ciągnął:

— Co tu robić z klaczami? Zachodzimy w głowę i byliby je zmarnowali na jarmarku w Tarnopolu, gdyby Gutek na czas nie zjechał z Błotnisk, mości panie sąsiedzie.

Ciekawość doszła do punktu kulminacyjnego, a pan Baltazar dalej opowiadał, wśród grobowej ciszy.

— Nadszedł dzień wyjścia koni do Tarnopola. Wychodzę, to jest wyjeżdżam na mym fotelu na ganek i każę przeprowadzić szkapy. Wtem patrzę, a tu para kasztanowatych kobył, jak jedna. Obie mają łysiny, jak dwa „cwancygiery“, obie w pończochach, jak siostry, mości panie sąsiedzie... Coś zrobił, szelmo? Gutek łotr, tylko się zaśmiał „Com zrobił, tom zrobił, ale klacze kupi choćby książę jaki do ślubu“, odpowiada..., mości panie sąsiedzie, hm... hm...

— I co? i co? — odezwało się kilka głosów.

— Co? hm... hm... — odparł pan Baltazar. Za klacze wziąłem cztery tysiące i dwie gniade kobyły, ale to furda mości panie sąsiedzie. Słuchajcie tylko co wam dalej powiem...

— Co? co?

— Klacze po dziś dzień chodzą i obie po dziś dzień łyse, jak dwa „cwancygiery“ i obie w pończochach!

(C. d. n.)

z tej sumy nie pobrał ani santyma, przyjął jedynie udziały założycielskie — ile nie wiem. Korzyści z nich zresztą żadnych nie miał, bo wnet wszystkie znów włożył w emisyę. (Obrońca Barboux dodaje: Nawet stracił przeszło 300.000 fr.). Z 900 udziałów założycielskich 400 rozdzielono między członków syndykatu, reszty użyto na spłaty rządu kolumbijskiego, bankierów itp.

Gdy się pierwsza emisya niezupełnie powiodła, uciekliśmy się w r. 1883 do obligacyj, a wreszcie w r. 1886 do losów. Jeśli wtedy głoszono, że koszty nie przeniosą sumy 600 mil. fr., to czyniono to w dobrej wierze, bo nie przewidziano zmiany planu. Nie znałem sprawozdania inżyniera Rousseau, który z polecenia rządu badał stan robót choć z nim jeździłem na miejsce. Dopiero inżynier Jacquet zwrócił mą uwagę, że kanał inaczej nie da się przeprowadzić tylko jako śluzowy, co naturalnie pociągnie za sobą nowe wydatki.

Gdym przeczytał sprawozdanie Rousseau, zdumiałem się, ale ostatecznie postanowiłem wziąć jego propozycyę w rachubę i w tym duchu nawet wystosowaliśmy sprawozdanie rachunkowe zarządu. Raz jednak jeszcze powtórzyć muszę, że i potem i przedtem działaliśmy — przynajmniej ja i ojciec mój w dobrej wierze i opinii publicznej w błąd wprowadzać fałszywem przedstawieniem rzeczy nie chcieliśmy.

Resztę zeznań Lessepsa syna pomijamy, bo dokładnie je wczoraj podaliśmy. Przejdźmy do drugiego dnia rozprawy. Otóż wczoraj rozpoczęto rozprawę po 12 w południe przy przepełnionem audytoryum przesłuchaniem oskarżonego Mariusza Fontane.

Z zeznań jego wynika, że do r. 1885 dał on sam dziennikom różnym 60.000 fr. „za milczenie".

Osk. br. Cottu zajęty li pracami technicznemi nie potrafił nic szczególnego podać.

Osk. Aleksander Eiffel, twórca słynnej wieży, objaśnił, że posłowi Hebrardowi, dyrektorowi *Tempsa*, dał 1.700.000 fr. za zawarcie umowy o dostawy, która oskarżonemu zapewniła 29 milionów fr. zysku.

Eiffel dostarczył materyałów tylko za 2 miliony, a otrzymał 12 milionów. Za maszyny np. dostał on 9,600.000 nie dostarczywszy ani jednej. Zeznania Eiffla wywołały głębokie wrażenie. Bardzo obciążającemi dla Eiffla stały się zeznania Flory'ego. Dziś dalszy ciąg posiedzenia.

Misya i zakład wychowawczy OO. Zmartwychwstania Pańskiego w Adryanopolu.

(Sprawozdanie za rok szkolny 1890/1).

W roku 1860 pewna liczba Bułgarów przyjęła religię katolicką. Akt Unii został podpisany dnia 30. grudnia 1860 przez 4000 Bułgarów, jako przedstawicieli różnych prowincyi. Uroczyste przyjęcie Bułgarów odbyło się przez delegata apostolskiego Mgra Brunoni w kościele katedralnym w Carogrodzie. Kiedy po pewnym czasie Unia świeżo zawarta zaczęła się rozpadać, przełożony generalny śp. O. Hieronim Kajsiewicz, został przez papieża wysłany, 1863 do Turcyi, aby na miejscu obaczył, coby należało uczynić, aby ruch ten ku katolicyzmowi wzmocnić a przynajmniej go podtrzymać. Po złożeniu sprawozdania ze swej podróży na Wschód, O. Kajsiewi z otrzymał wyraźny rozkaz od Ojca św., aby wysłał do Bułgaryi misyonarzy Polaków, jako łatwo mogących wyuczyć się języka bułgarskiego, którzyby też mogli przyjąć i obrządek wschodni. Udał się tedy do Adryanopola śp. O. Karol Kaczanowski wraz z jednym bratem zakonnym, a w kilka miesięcy później podążył tamże przew. O. Tomasz Brzeska wraz z dyakonem Bartłomiejem Morawcem.

Pierwsze usiłowania tej misyi miały na celu, prócz głoszenia słowa Bożego i spełniania innych kapłańskich usług, zająć się wychowywaniem młodzieży bułgarskiej; Przew. O. Brzeska otworzył tedy szkołę na przedmieściu Kyrżhane, gdzie się znajdowały kościół i rezydencya biskupa unickiego. Szkoła ta, w której pracował także O. Szymon Kobrzyński, tak szybko wzrastała że w roku 1867 liczyła już 150 uczniów. Do tego czasu misya mieściła się w domu najętym, bardzo starym, który okazał się niewystarczającym przy wzrastającej wciąż liczbie uczniów. Ponieważ nietylko w Kyrżhane ale i na innych przedmieściach, jako to Kaiku i Ilderymie, znajdowali się uczniowie pozbawieni szkoły, przeto O. Kaczanowski kupił dom w środku miasta, w dzielnicy zwanej Kale, jednako odległej od trzech przedmieść i tam szkołę przeniósł. Wkrótce potem, O. Kaczanowski starzec przeszło 70-letni, został wezwanym do Rzymu, gdzie też umarł w 1871 roku. Prowadzenie misyi powierzone zostało Przew. O. Brzesce, któremu do pomocy przybyli: O. Rafał Ferrigno, O. Aleksander Szymoński, O. Łukasz Wronowski, O. Konstanty Chaulland, O. Paweł Smolikowski, jakoteż kilku braci laików.

Pod dyrekcyą Przew. O. Brzeski szkoła tak wzrosła, iż pomieszczenie okazało się niedostatecznem. W roku więc 1869 trzeba było nająć dom o 5 minut odległy od głównego. W tymże czasie niektórzy z rodziców prosili o przyjęcie ich dzieci jako internów. Niebawem liczba ich w r. 1870 wzrosła do 18. To nas zniewoliło do kupienia domu przyległego. Nietylko wtedy Bułgarzy, ale i z kolonii europejskiej, a także Grecy i Ormianie prosili o przyjęcie ich dzieci, a nie wszyscy chcieli, by ich dzieci pobierały nauki w języku bułgarskim, wówczas jeszcze wzgardzonym. To wpłynęło na utworzenie się dwóch oddziałów: bułgarskiego francuskiego.

Aż do r. 1874 misya posiadała jedną tylko małą kaplicę, gdzie odprawiano nabożeństwa i łacińskie i wschodnie, co połączonem było z wielu niedogodnościami. W tym roku atoli zbudowano kościół wschodni pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego, a przy kościele stanął też i dom osobny przeznaczony na seminaryum duchowne, które propaganda uznała za swoją filię.

W krótkim czasie obie szkoły i francuzka i bułgarska tak się rozwinęły, że niepodobna już było naraz obie prowadzić. Pomni tedy na to, że główny cel jest praca nad Bułgarami, poświęcili OO. Zmartwychwstańcy szkołę francuzką dla bułgarskiej, zamknęli pierwszą i tym sposobem mogli się zupełnie i już wyłącznie oddać szkole bułgarskiej i seminaryum, co bardzo korzystnie oddziałało na misyę, a i szkody nawet żadnej nie przyniosło mieszkańcom Adryanopola obrządku łacińskiego, gdyż zmuszeni odtąd uczyć się języka bułgarskiego, temu zawdzięczali potem stanowiska, jakie po wojnie wschodniej w Bułgaryi zajmować mogli.

Ta zmiana misyi nastąpiła przy końcu roku szkolnego 1874/5, wskutek wizyty kanonicznej, jaką w imieniu przełożonego generalnego odbył śp. O. Waleryan Kalinka.

Dotychczasową szkołę zamienili OO. Zmartwychwstańcy już na formalne gimnazyum o siedmiu klasach i czterech oddziałach przygotowawczych. Przew. O. Brzeska, przełożony misyi, wielki miłośnik muzyki i sam kompozytor, zorganizował w szkole orkiestrę, a zarazem urządził gabinet zoologiczny i mineralogiczny.

W czasie ostatniej wojny wschodniej nie mogli OO. Zmartwychwstańcy pozostać obojętnymi świadkami tylu nieszczęść, otworzyli tedy ambulans dla rannych żołnierzy tureckich. Dostarczyli przytem pożywienia i odzieży dla kilku przytułków wdów i sierót, a zakład napełnił się ubogimi. Mieli tym sposobem przeszło 90 internów, a ponieważ ambulans zajmował cztery największe izby, przeznaczone na klasy, byli tedy zmuszeni, aby nie przerywać szkolnych nauk, wynająć dom sąsiedni. To wszystko nadwerężyło bardzo finanse.

W czasie kiedy OO. Zmartwychwstańcy rozpoczęli prace na misyi, w Adryanopolu była jedna tylko drukarnia rządowa i ta nie posiadała czcionek bułgarskich i francuskich; komunikacye z Carogrodem były zbyt utrudnione. Z tych powodów zdawało się koniecznem założyć drukarnię dla przygotowywania podręczników szkolnych. Propaganda bardzo tego życzyła sobie i na ten cel ofiarowała 2000 franków. Dzięki zabiegom ówczesnego przełożonego i staraniom O. Ferrigno, stanął nowy dom na drukarnię przeznaczony. Rząd udzielił pozwolenia, co było wówczas czemś nadzwyczajnem i prawdziwie wyjątkową łaską. Cesarz austryacki podarował prasę i czcionki bułgarskie, rząd francuski dał fundusz na zakupienie czcionek francuskich i innych przyborów drukarskich. Kilku uczniów niedość uzdolnionych, by kończyć nauki gimnazyalne, zaczęło uczyć się zecerstwa — i tak drukarnia zaczęła funkcyonować.

Dwudziestoletnia ciężka misyonarska praca, ciągłe łamanie się z trudnościami, jakie zwykle przychodzą w początkach każdej misyi, a szczególniej na Wschodzie, podkopały zdrowie O. Tomasza Brzeski. Gdy tedy położył już podstawy misyi, szkoły i seminaryum, powołany został na spokojniejszy urząd asystenta generalnego. S. p. O. Semeneńko pragnął mieć przy sobie doświadczonego doradzcę i pomocnika. Miejsce jego zajął przewielebny O. Waleryan Przewłocki.

Rozumne kierownictwo i ciągła baczność nowego przełożonego podniosły działalność misyi, a gdy nadto unia w Turcyi zyskała nowego naczelnika duchowego w osobie jednego z najpierwszych uczniów, biskupa Michała Petkowa, zdawała się misya znajdować coraz pewniejszą posadę. Zaraz też ks. biskup powierzył OO. Zmartwychwstańcom kościół św. Dymitra na przedmieściu Kaik, dokąd przenieśli seminaryum, oddał mu także kościół i misyą w Małej Tyrnowie, gdzie też otworzyli szkołę parafialną. Przybyła misyi nadto szkoła rzemieślnicza. Ponieważ niektórzy mniej zdolni uczniowie nie mogli korzystnie oddawać się dalszym studyom, a będąc ubogimi lub sierotami, byli wystawieni po za zakładem na niebezpieczeństwa, towarzyszące zwykle ubóstwu i sieroctwu, przeto O. Przewłocki urządził dla nich szkołę rzemiosł, w której były warsztaty: szewski, krawiecki, introligatorski i stolarski, co wpłynęło pomyślnie także i na ekonomię domu, bo można było odtąd w wielu rzeczach obchodzić się bez płatnych rzemieślników.

Po śmierci nieodżałowanego O. Piotra Semeneńki, misya straciła swego wytrawnego kierownika, po wybraniu jej przełożonego na jenerała zakonu, ale z drugiej strony O. Przewłocki, na wyższem teraz będąc stanowisku, ma więcej środków do wzmocnienia misyi i zakładu wychowawczego w Adryanopolu.

Tak tedy obecnie misya prowadzi trzy osobne zakłady: seminaryum duchowne, gimnazyum i szkołę rzemiosł. Nadto pamiętając o głównym celu działania, to jest o wychowaniu księży, pomiędzy uczniami gimnazyalnymi zostało utworzone Bractwo N. Maryi Panny od powołania, mające na celu zachowanie powołania duchownego w członkach owego Bractwa, a zarazem też i wymadlanie nowych powołań. Bractwo to uczęszcza na lekcye razem z innymi uczniami gimnazyalnymi, ma jednak oddzielną sypialnię, oddzielną salę studyów i ćwiczenia duchowne zastósowane do wieku i do rozwinięcia duchowego chłopców, w skład jego wchodzących, osobnego więc potrzebuje prowadzenia.

Dawniej, prócz uczniów w internacie mieszkających, tak zwanych internów, byli i eksterniści, to jest dochodzący tylko na wykłady. Otóż przez ciąg 28 lat istnienia Zakładu doświadczenie nauczyło, żeby tacy eksterni źle bardzo wpływali na internów i utrudniali utrzymanie karności szkolnej. Z drugiej strony od tego czasu w Adryanopolu powstało wiele szkół różnych narodowości, eksternat tedy nie miał już właściwie celu istnienia. Z tego powodu od dwóch lat już nie przyjmuje zakład uczniów dochodzących. Prawda, że przez to liczba uczniów zmniejszyła się znacznie, bo ograniczona li tylko na internów, ale za to może zakład swobodniej całe staranie zwrócić do wychowania tych ostatnich.

Ponieważ budynek szkolny groził ruiną, byli OO. Zmartwychwstańcy zmuszeni go zburzyć, a nowy wybudować. Obecnie jest już ukończonym i nowy rok szkolny rozpoczął się nowym gmachu.

W ciągu roku szkolnego w seminaryum było 9 kleryków. W szkole przygotowawczej było 10 uczniów, w gimnazyum 70; ogółem 80. Do egzaminów rocznych stawiło się ze szkoły przygotowawczej 7, z gimnazyum 52. W szkole rzemiosł było 16 uczniów. Z pomiędzy wszystkich uczniów: 4 płaciło całkowitą pensyę, 14 połowę, 17 za wydatki tylko, reszta była na zupełnem utrzymaniu zakładu.

W końcu podajemy imiona i nazwiska nauczycieli: 1) P. W. O. Łukasz Wronowski C. R. przełożony, dyrektor seminaryum i gimnazyum. 2) W. O. Ksawery Wileński C. R. asystent i prefekt gimnazyum. 3) W. O. Mosser C. R. prokurator i wicerektor seminaryum. 4) W. O. Izydor Georgew C. R. prefekt szkoły rzemiosł. 5) W. O. Bazyli Garufałow C. R. rektor misyi w Małej-Tyrnowie. 6) W. O. Stanisław Szyller C. R. bibliotekarz. 7) W. O. Konstanty Kertew C. R. rektor Bractwa Najśw. Maryi Panny od Powołania. 8) W. O. Wacław Nowacki C. R. podprefekt internatu. 9) W. O. Jan Peleński C. R. 10) W. ks. Celestyn Prat. 11) W. O. archidyakon Bartłomiej Morawiec C. R. 12) P. Jerzy Golczew. 13) P. Megerdicz Garabetian. 14) Michał Szafrany. 15) W. Br. Franciszek Ofierzyński C. R. 16) P. Krzysztof Złatiłow.

P. Rudolf Gutowski, lekarz zakładu. Br. Feliks Piechota C. R. infirmierz. Br. Jan Widuch C. R. nadzorca w szkole rzemiosł.

Różne przeszkody opóźniły wydanie wcześniejsze sprawozdania. Możemy jeszcze dodać, że poświęcenie nowego budynku i otwarcie roku szkolnego odbyło się dnia 1/13 października.

Powyższe sprawozdanie zamykają OO. Zmartwychwstańcy następująco:

„Kończąc to nasze sprawozdanie, wyrażamy najgłębszą naszą wdzięczność wszystkim naszym rodakom, którzy modlitwą i jałmużną wspierają naszą misyę. Przedewszystkiem wdzięczność nasza należy się Najdostojniejszym Arcypasterzom w Galicyi, w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, oraz całemu duchowieństwu tych provincyj. Szczególniej też wdzięczność zachowujemy dla Bract[illegible] Józefa z Chełmińskiej dyecezyi, które tak stale i wiernie niesie nam swą jałmużnę modlitwy i grosza.

W pośród skromnej naszej pracy około rozszerzenia Królestwa Bożego wśród pobratymczego nam narodu, nie zapominamy w codziennych modlitwach naszych dobrodziejów żywych i umarłych, a nadto w tej intency corocznie dwadzieścia mszy śpiewanych ofiarujemy za szczególnych dobrodziejów naszej misyi.

Ufamy silnie, że Bóg miłosierny wspierać będzie nadal nasze prace misyjne, i że zawsze wzbudzać będzie, gorliwych o chwałę Bożą i zbawienie dusz, dobrodziejów, którzy dopomogą spełnieniu posłannictwa, powierzonego nam przez Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca św. papieża."

KRONIKA.

Lwów dnia 12 stycznia.

Zapiski osobiste. Minister p. Zaleski jest chorym i wcale nie wyjeżdżał z Wiednia, jak to doniosły wszystkie dzienniki tak nasze jak i wiedeńskie. Wiadomość o wyjeździe p. ministra powstała ztąd, że na telegram donoszący o śmierci córki Maryi Anny zamężnej Czarkowskiej - Golejewskiej, postanowił p. minister natychmiast wyjechać do Zakopanego i udał się już nawet na dworzec kolejowy. Tu jednak uczuł się chorym do tego stopnia, że musiał wrócić do domu. Tymczasem wiadomość o jego wyjeździe dostała się do dzienników, a nawet kół dworskich i skutkiem tego cesarz, swoją kondolencyę z powodu nieszczęścia, które dotknęło rodzinę p. Zaleskiego, przesłał temuż telegraficznie tu do Lwowa. Do Zakopanego przybyła tylko p. ministrowa Zaleska wraz z synem Władysławem. Dzień pogrzebu ś. p. Maryi Anny Czarkowskiej - Golejewskiej dotychczas jeszcze oznaczonym nie został. Zwłoki przewiezione zostaną prawdopodobnie do dóbr ordynackich Piszczatyńce w borszczowskiem.

Namiestnik hr. Kazimierz Badeni przyjmowanym był przedwczoraj przez cesarza na audyencyi.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr. Kazimierza Juliana Gruszczyńskiego, Józefa Klimeckiego, dr. Andrzeja Rajskiego, Ksawerego Juliana dw. im. Początka, Michała Bobackiego, Jakóba Wierciaka, Jana Tokarza, Franciszka Rzążę i Jana Peleńskiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Ze sfer adwokackich. Dr. Robert Pawłowski wpisany został na listą adwokatów z Siedzibą w Sokalu.

Z miasta.

Z armii. Starszymi lekarzami mianowani Karol Seifert 90 p. p., Jan Ziembicki 13 p. p., Michał Grabscheid 15 p. p. Przeniesieni do rezerwy porucznik 24 p. p. Alojzy Liebl i podpor. 8 p. ul. Emil Kreibich.

Sprawy przedwyborcze. Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez komitet powszechny, zawiadomił przewodniczący, że pełny komitet już się uzupełnił, a kierował się w tem zasadą niewybierania byłych rajców. Następnie omawiano sprawy miejskie. I tak p. Dybuś wytykał regularne przekroczenia kosztorysów budowli miejskich, p. Zabokrzycki zwrócił uwagę, że zarząd dóbr miejskich gminy, obejmujących 12.000 morgów, zamałe z nich wyciąga zyski, bo daje corocznie gminie ledwie 20.000 zł., a wreszcie p. Jegerman krytykował zbytni pospiech i niedość gruntowne zbadanie wszelkich korzyści i strat, jakieby Lwów musiał ponieść wskutek budowy kolei elektrycznej. Wyraził też mowca nadzieję, iż wszystkie komitety zgodzą się z zasadami, kierującymi komitetem powszechnym.

Akcesiści wojskowi. Osoby cywilne, które wojskowo nie służyły, mogą zapewnić sobie stopień akcesisty prowiantury w pospolitem ruszeniu. Osoby mające zamiar ubiegać się o ów stopień, winne posiadać warunki określone w §. 75.: 3A przepisów wojskowych Część I., zajmować stanowisko społeczne odpowiednie charakterowi urzędnika wojskowego i używać w pełni czci obywatelskiej, a nadto poddać się trzy-miesięcznej nieprzerwanej praktyce służbowej na własny koszt przy jednym z wojskowych magazynów prowiantowych, które sami mogą sobie obrać. Odnośne podania o przypuszczenie do wykształcenia w służbie prowiantowej udokumentowane należy wnosić w terminie do 20. bm. przez przynależną władzę polityczną powiatową. Aspirant winien dołączyć do podania rewers, którym się zobowiązuje zastosować się w czasie trwania praktyki służbowej przy jednym z wojskowych magazynów prowiantowych do zarządzeń wojskowych. Pod tem jednak nie należy żadną miarą rozumieć, że podlegać się będzie władzy dyscyplinarnej wojskowej, lecz tylko zobowiązanie, że wszelkim w interesie wykształcenia postawionym wymogom, bezwarunkowo i w sposób odpowiedni zadość się uczyni.

Trybunał państwowy rozpocznie regularne posiedzenia kwartalne w r. 1893 w dniach 23 stycznia, 17 kwietnia, 8 lipca i 23 października.

Zapis, uczyniony przez nieznanego ofiarodawcę na rzecz wyższego zakładu naukowego dla kobiet imienia ś. p. Adriana Baranieckiego, wynosi wedle testamentu, złożonego przez dr. Abłamowicza na ręce prezydenta miasta Krakowa, piętnaście tysięcy złotych.

Dla głodnych dzieci. Z d. 10. bm. w szkole św. Marcina rozpoczęto rozdawnictwo obiadów i dla ubogich uczniów tej szkoły. Wszystkie łaskawe datki tak w gotówce jak i w wiktuałach nawet w najmniejszej ilości przyjmuje kierowniczka p. Marya Tychowska. Dotąd nadesłali pp. Karol Kiselka 10 zł., Władysław Brodowicz 2 zł., Jan Machnicki 2 zł. i ćwierć korca fasoli, uczennice tej szkoły złożyły 4 zł. 76 ct.

[illegible]gistrat oglasza [illegible] oprócz posad woźnych przy Sądach powiatowych w Andrychowie, Krośnie i Radomyślu z terminem podań do 26. bm., które należy wnosić do prezydyów Sądów obwodowych w Wadowicach, Jaśle i Tarnowie, wakuje wiele posad po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższe wiadomości co do warunków i dotacyi powziąć można w IV. Departamencie magistratu.

Z kraju.

Konkursy. W magistracie w Wieliczce wakuje posada weterynarza miejskiego z roczną płacą 600 zł. Podania należy wnieść do końca b. m.

Rada szkolna okręgowa w Łańcucie rozpisała z terminem do dnia 15 lutego konkurs na kilka posad nauczycielskich.

Zabójstwo i samobójstwo. W nocy z 7. na 8. bm. zabił w mieszkaniu swem w Rzeszowie huzar Oswald najprzód żonę swoją wystrzałem z karabinu, a następnie siebie samego. Tragiczna ta śmierć niemłodych już ludzi wzbudziła wielkie zdziwienie w całem mieście, bo z okoliczności towarzyszących podwójnemu zabójstwu wnosić można, że nastąpiło ono za obopólną zgodą małżonków. Pod pozorem spodziewanego przeniesienia porozdawali znajomym wiele swoich rzeczy i uporządkowali sprawy majątkowe. Oswald był rusznikarzem w 16 pułku huzarów i od 30 lat służył w wojsku. Nad wspólnym grobem denatów przemówił przełożony Oswalda major Nechansky po niemiecku.

Z Podwołoczysk piszą: Na walnem zgromadzeniu ochotniczej straży ogniowej w Podwołoczyskach, które się odbyło dnia 2 b. m., zamianowano jednomyślnie dr. Leona hr. Pinińskiego, posła do Rady państwa i p. Witołda Zawadzkiego, właściciela Orzechowa, honorowymi członkami korpusu w uznaniu ich ofiarności około założenia i wspierania tej instytucyi.

Owacya dla hr. Taaffego, prezydenta ministrów, o której doniósł telegram wczorajszy, miała przebieg następujący. We wtorek o godzinie 5 po południu zgromadzili się w galeryi portretowej gmachu namiestnictwa Austryi Dolnej wszyscy bawiący w Wiedniu ministrowie, oraz wszyscy naczelnicy 14 krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa, poczem nastąpiło uroczyste wręczenie prezydentowi ministrów, z okazyi 40 rocznicy pracy w służbie państwa, wspaniałe album pamiątkowe w formie artystycznie wykonanej kasetki, zawierającej 12 obrazów akwarelowych.

Oprawa kasetki wykonana według planu architekty Rudolfa Berndta, w stylu renesansowym, bogato złocona, zawiera monogram hr. Taaffego, a dokoła w malowniczem ugrupowaniu herby wszystkich 14 krajów koronnych. Na dwunastu kartonach są widoki rozmaitych miejscowości jako to: Starego Wiednia, Wiener Neustadt, Pesztu, Pragi, Salcburga, Lincu itd.

Ostatnie dwa kartony przedstawiają biuro hr. Taaffego i salon audyencyjny w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych. Po wręczeniu albumu odbył się u hr. Kielmansegga obiad na cześć hr. Taaffego na 21 nakryć.

W Jaworowie odbędzie się dnia 15 b. m. walne zgromadzenie Towarzystwa „Sokół", a zaś dnia 22 b. m. uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego 1863 r.

Właściciele galicyjskich biur wywiadowczych przedłożyli namiestnictwu petycyę o opiekę nad nimi przeciw konkurencyi bezprawnej stręczycieli i pośredników. Drugi zjazd właścicieli galicyjskich biur wywiadowczych, pośrednictwa i informacyi odbędzie się dnia 2 lutego w sali biura wywiadowczego Bronisława Krasickiego w Jarosławiu. Celem zjazdu uchwalenie statutów przyszłego Stowarzyszenia właścicieli galic. biur wywiadowczych i przedłożenie ich namiestnictwu do zatwierdzenia.

Z Tyśmienicy otrzymujemy następujące pismo: Przesyłam dalszą listę ofiar na kościół św. Kajetana w Tyśmienicy od 21. lutego 1892 do 5. bm.: W. Kopaczowa z Sambora 5 złr., Hoszowski z Kulurówki 1, Rymarkiewicz Podkamienia koło Rohatyna 1, Kniaziołucka z Duplisk 2, Woynarowski ze Stryja 1, Wysocka z Lackiego p. Markowce 2, D. Stefanowicz z Puźnik 5, Kalm-Podoski z Jazłowca 3, ks. Kajetan Arzberger z Maria-Zell 5, Krzeczunowiczowa z Korszowa 120, Łysakowska z Korszowa dukata, Łysakowski z Korszowa 1, Krzeczunowiczowa z Korszowa 12, J. i M. Müller ze Stanisławowa 40, J. Bogdanowiczowa z Winogradu 2. Słonecka ze Lwowa 10, T. i S. Abgarowicze z Bratyszowa 6, Helena N. z Mądzielówki 5, K. Stefanowiez z Puźnik 12, Wartanowiczowa z Hubinia 5, Gniewoszowa z Potoka Złotego 3.20, K. Bogdanowiczowa z Winogradu Leśnego 2, śp. M. Kurzowa z Tyśmienicy 3 komże, Müllerowa z Tyśmienicy 2 sztuczne oleandry, Pinterhoferowa z Winogradu 4, Borodajkiewiczowa z Winogradu 2, Rymarz, żandarm z Lackiego, 5, Sokołowska z Tyśmienicy 5, Kurg ze Szczakowy przez J. Müllera ze Stanisławowa 2, Kowàcsowa ze Stanisławowa 5, Kasparek ze Stanisławowa 3, J. N. z Tyśmienicy 2, Jakubowicz z Łazarówki 2, L. Włodkówna 6, Królikowska i A. Żwirzka ze Lwowa przez W. Nadachowską ze Stanisławowa 5, Połt z Tarnowicy Leśnej 3, SS. Benedyktynki ormiańskie ze Lwowa bielizny kościelnej 12, Abgarowiczowa z Bratyszowa 5, Kakowska ze Stanisławowa 2, Gątkiewiczowa z Kutysk 10, T. Abgarowicz z Bratyszowa 2, A. Sz. z Kłubowiec 10, Szadbej z Bohorodyczyna 10, Abgarowiczowa z Bratyszowa 5, Asłan z Matyjowiec 5, Głuchowski z Kamienny 4, M. Sz. Tyśmienicy 5, E. Filipecka z Rudek 2, W. Kosaczowa z Sambora 2, R. Müller i przyjaciele z Tyśmienicy 3, Kurz z Oświęcima przez N. Müllera ze Stanisławowa 5, T. P. z Tyśmienicy 3, Kopacz ze Stanisławowa 3, E. Z. z Tyśmienicy 5, C. Zadurowiczowa ze Stanisławowa 5, W. H. z Tyśmienicy 2, W. Nadachowska ze Stanisławowa 2. Maramorosz z Olesina 2, Krzeczunowiczowa z Korszowa 2. — Pukajcie a otworzą wam, proście a będzie wam dane! Przytaczam słowa Ewanielii św., albowiem tutejszy kościół pod wezwaniem św. Kajetana tylko na podstawie tych słów został z gruzów podniesiony i w środku odrestaurowany, chociaż jeszcze nie zupełnie. Odnosząc się do ofiarności publicznej otrzymywałem i otrzymuję dotychczas pomoc wspaniałomyślną, dlatego poczuwam się do miłego obowiązku w ten sposób złożyć szlachetnym ofiarodawcom w imieniu kościoła za otrzymywane ofiary publiczne podziękowanie z życzeniem błogosławieństwa Bożego dla nich i dla ich rodzin; oraz nadmieniam, że i nadal łaskawe datki na wyż wspomniany kościół przyjmuję i polecam wszystkich opiece św. Kajetana. Równocześnie oświadczam, iż msze św., których niektórzy dobrodzieje sobie życzyli, w swoim czasie odprawione zostały.

Ks. Bartłomiej Kostecki.

W Cieszynie odbędzie się dnia 31 b. m. walne zgromadzenie członków Towarzystwa Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego.

Katedry w Gnieźnie i w Poznaniu doczekają się zapewne już w najbliższych latach restauracyi. Nowy arcypasterz wielkopolski zajął się gorliwie stanem najstarszej w Polsce katedry gnieźnieńskiej i postanowił z całym zrozumieniem znaczenia poważnej pamiątki przystąpić do jej odrestaurowania. — W tym celu wezwał arcybiskup Stablewski architekta Zygmunta Gorgolewskiego do przeprowadzenia studyów i kierowania restauracyą obu starożytnych katedr. P. Gorgolewski znanym jest może więcej w Niemczech, niż u nas, z budowy kilku gmachów uniwersyteckich w Halli. Jest też obecnie kierownikiem prac przygotowawczych do restauracyi tysiącletniego tumu w Hildesheimie. Zna go i Księstwo Poznańskie z kilku poważnych budowli, a i Kraków zapoznał się z p. Gorgolewskim, jako sędzią przy konkursie na plany naszego teatru. Możemy więc śmiało twierdzić, że odtworzenie i opieka nad pięknym i pamiątkowym zabytkiem z wieku XIV w Gnieźnie, w najlepsze dostała się ręce.

Carskie rządy. Z Warszawy otrzymujemy smutną wiadomość, iż władze rosyjskie uwolniły znów ze służby (można czytać wypędziły) około 80 telegrafistów Polaków, znajdujących się w urzędach telegraficznych w Warszawie i Królestwie Polskiem. Uwolnionym z dniem 1/13 stycznia b. r., tak jak poprzednio urzędnikom kolejowym, wspaniałomyślny rząd zezwolił wnosić podania o równorzędne posady w wewnętrznych guberniach caratu. W ten sposób dla chleba większość owych telegrafistów raz z rodzinami opuścić musi kraj rodzinny, aby odstąpić skromnych swoich posad zgłodniałym działaczom z caratu i potomkom popów, z których nadmierną liczbą rząd nie wie już co ma począć.

Sąd łomżyński rozstrzygnął zeszłego miesiąca sprawę, która wiele wrzawy między tamtejszym włościaństwem narobiła. Zamożny włościanin Chrostowski, wybierając się do Ameryki, w celu załatwienia przedwstępnych kroków udał się do Ostrołęki, tam przepędził noc w gronie wesołych kobiet i podejrzanych indywiduów, a gdy wracał do domu został w okrutny sposób zamordowany i ze wszystkiego ograbiony. Głowę zabitemu Chrostowskiemu niewykryci dotąd złoczyńcy odcięli, a tułów wrzucili do Narwi. Jeden ze świadków, przesłuchanych podczas śledztwa, rzucił podejrzenie na braci Pędzichów, zamożnych włościan ze wsi Pasiek, iż to oni dopuścili się morderstwa, a ponieważ zeznania innych świadków niczego sta[illegible] czego nie podawały, więc prokuratorya [illegible] skarżyła obu braci. Byliby oni niezawo[dnie] zostali skazani, gdyby nie to, że przewo[dni]czący trybunału łagodnymi przedstawie[nia]mi zdołał nakłonić świadka, zeznającego [na] ich niekrzyść, iż nie zeznawał na podst[awie] własnych spostrzeżeń, lecz był tylko ec[hem] obiegających pogłosek. Mimo to jeszcze [pro]kurator nie odstąpił od oskarżenia i t[ylko] dzięki wymowie obrońców uwolnił sąd [...] oskarżonych.

Ze świata.

Moda na ślizgawce. Kto złoży szt[...] złota za wstęp, może w Boa-de-Bul[ogne] w Paryżu oglądać najnowsze i najbard[ziej] eleganckie toalety ślizgawkowe. Przy spo[rzą]dzaniu ich gra astrachan główną rolę [...] sukno i aksamit są tylko pomocnikami. [...] które wielkie zakłady krawieckie, któr[...] klientki pod względem rachunków zdrad[...] silne nerwy, wystawiają t. zw. niedźwie[dzie] kostyumy całkowicie z astrachanu. Jest [...] bluzka i płaszczyk z astrachanu, a łączy [...] z sobą jasna wstążka aksamitna. Do t[ego] czapeczka z astrachanów z miniaturową [gło]wą niedźwiedzią pośrodku, a dwojgiem d[łu]gich uszu, główną ozdobą króla Midasa, [po] bokach. Daleko wdzięczniej przedstawiają [...] paryskie toalety sukienne albo aksamit[ne] w których płaszczyki obłożone są wok[oło] wąskim pasem astrachanu. Zwykle potrój[nie] taki pasek obiega płaszcz, ale ilekroć p[ięk]na łyżwiarka powraca do domu, każe [do]szywać jeszcze jeden pasek, aby nie m[iała] mniej ozdób u sukni, niż sławna łyżwia[rka] infantka Eulalia i jej konkurentki, córki [an]gielskiego posła. Dochodzi wreszcie do te[go], że cały płaszczyk pokrywa się astrachan[em]. Do zapinania służą wielkie guziki z per[ło]wej macicy, albo też ogromne haftki z te[go] samego materyału. Niektóre łyżwiarki k[on]tentują się krótkiem figarem z astracha[nu], z pod którego widać aksamitny stanik w [...] cieniu płaszczyka. Najmodniejsze są suk[nie] z sukna ciemnoczerwonego, ciemnozielone[go] albo koloru dalji. Bardzo młodziutkie ł[yż]wiareczki noszą suknie z białego suk[na] ubrane białem futerkiem. Ubranie gło[wy] stanowi prawie wyłącznie czapeczka ob[ra]miona futrem i ozdobiona głową jakiego[ś] zwierzęcia. Tylko niektóre starsze panie, które przy bufecie starają się licznymi ponczami przeciwdziałać uściskom mrozu, nakrywają jeszcze głowy kapotkami, wiązane[mi] pod brodę! Należy też wspomnieć, [że] niektóre purytańskie córy Anglii wdziewaj[ą] dobrane barwą do sukni długie sukien[ne] kamasze, których przeznaczeniem ratowa[ć] dekorum podczas ewentualnego „upadku".

Odznaczenie Polaka za granicą. W[ła]dysław Weryho, student filozofii w Ber[nie], znany już z prac ludoznawczych, dotyczą[cych] Białorusi, uzyskał tamże patent dokt[ora] *magna cum laude*.

Komunikacya telefonowa ma [być] poprowadzoną z początkiem wiosny mię[dzy] Warszawą a Petersburgiem, Moskwą [i] [...]linem.

Wykopalisko Koło Wels w[...] złote i srebrne monety, na których [...] nale się utrzymały popiersia Traja[na] [...]wy, Konstantyna, Julii i napisy. [...] portretów jest wyborny; sztuka mennicza [...] dzisiaj jeszcze te okazy za wzorowe uzna[ć].

Katastrofa w kopalni. Z Londy[nu] telegrafują: Pokłady cyny w St. Just zo[sta]ły zalane. W kopalni zginęło 25 ludzi.

Jubileusz parasola W r. b. stule[tni] jubileusz obchodzi w Niemczech para[sol]. Przed wprowadzeniem go kobiety używa[ły] chustek od deszczu. Potrzeba ochrony pr[zed] tym ostatnim, a łącznie z nią i próby wy[na]lezienia sposobów ochronnych odległych [się]gają czasów. Już w r. 800 ery naszej Alk[...] z Tur rozkazał sporządzić przenośny das[zek] osadzony na kiju, prototyp parasola, k[tóry] w swoim czasie ogólny budził podziw [...] darze przesłany został biskupowi Arno z S[alz]burga na odległość 150 mil. O budow[ie i] kształtach deszczochrona owego nie do[szły] do nas bliższe szczegóły i widocznie z[apo]mniano o nim zupełnie, skoro w XIV. [wie]ku jeszcze spotykamy tylko t. zw. kapel[usze] od deszczu, które dla łatwego odciekania [wo]dy kształt miały śpiczasty i wąziutkie do[...] brzegi. Parasol taki, jakich obecnie używa[my] po raz pierwszy dopiero przed stu laty wsz[edł] w użycie.

Świecące drzewo. W Ameryce w o[ko]licach Tuskarory rośnie dwa do półtrze[cia] metra wysokie drzewo o korzeniu grubsz[ym] trzy razy od człowieka, które posiada w[ła]sność świecenia. W nocy rozsiewa ten krz[ak] rosnący prawie wyłącznie obok źródeł, bl[ask] na kilka mil angielskich w około tak silny, że w znacznem nawet oddaleniu można drobny druk czytać. Przyczyną tego światła ma być wedle jednych gumowa żywica, wydzielająca się z pnia tego drzewa, wedle innych zaś mają je rozszerzać pasożyty tego krzaku. Indyanie nawet w biały dzień obawiają się zbliżyć do tej roślinnej lampy i naz[wa] jej indyjska jest: krzak-światło.

Szkoła dziennikarska. Dziennik[ar]stwo stanowi w wielu uniwersytetach a[me]rykańskich przedmiot specyalnej nauki. [W] Europie dotąd nie ma szkoły dla kształce[nia] dziennikarzy. P. Blowitz, paryski koresp[on]dent *Timesa*, proponuje tedy w jednem [z] czasopism angielskich, aby utworzyć ta[ką] szkołę. Byłaby ona, według jego planu, mi[ę]dzynarodowa. Młody człowiek, któryby [...] chciał poświęcić zawodowi dziennikarskiemu, musiałby umieć dwa nowożytne języki [i] mieć uniwersyteckie wykształcenie.

Ze stowarzyszeń.

Wydział Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa wybrał na pierwszem swem posiedzeniu dnia 10. bm. zarząd stowarzyszenia, w skład którego weszli pp.: zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa-Chamiec jako prezes, adwokat Dr. Aleksander Pomianowski jako zastępca prezesa, kapitan Leon Herzmanek jako gospodarz, dyrektor kasy chorych Dr. Roman Kulczycki jako sekretarz i budowniczy Wincenty Kuźniewicz jako skarbnik.

Dom towarz. politechnicznego. Otrzymujemy następujące pismo: Do funduszu dla budowy domu Towarzystwa politechnicznego wpłynęło na ręce moje od p. inżyniera Zygmunta Kędzierskiego 100 złr. w. a., a towarzystwo Tramwaju lwowskiego zawiadomiło mnie, że przystępuje do tego funduszu z udziałem 100 złr. w. a.

Julian Zacharjewicz.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w s[o]botę 14. bm. drugi odczyt Dr. Biegeleisena „O nowych kierunkach w literaturze współczesnej".

Zmarli.

Kozierowski Eugeniusz, właściciel dóbr Strojnów (gub. kielecka), umarł w swych dobrach w 79. roku życia

Morawska Eugenia, córka Józefa, referendarza stanu Ks. Warszawskiego, a żona Józefa Morawskiego, urodzona 1814. w Paryżu, umarła w Kołowiecku (Poznańskie).

Bobek Wojciech ks., jubilat-proboszcz, umarł w Szczepanowie.

Ciołkosz Dominik ks., em. proboszcz z Liszek, umarł w Skawinie.

Pełczyński Adam, b. inż. m. N. Sącza, umarł tamże w 40. r. ż.

Maroszani Karol, em. st. komisarz starostwa, przeżywszy lat 72, umarł w N. Sączu.

Dunlewicz Edward, dzierżawca dóbr w Brzozowie i członek Rady powiatowej tamecznej, syn Edwarda, b. więźnia stanu z r. 1848 i posła m. Lwowa na pierwszy sejm walny wiedeński, zmarł 10. bm.

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan *T. Adamski* w Medyce. Gazeta zapłacona do 28. lutego br. Trzy numery zaległe wysyłamy równocześnie.

Wny Pan *Ant. Dąbrowski* w Medyce. Dobrze. Posyłamy!

Szan. *Urząd pocztowy* w Radziechowie zapytuje nas, czemu wstrzymano wysyłkę Gazety. — Powód bardzo prosty. Na opasce adresowanej do szan. urzędu pocztowego z datą 4. bm. (którą przechowujemy a na żądanie poszlemy) napisano: „Retour — nieprzyjęto." Wobec tego chociaż „Gazeta" zapłacona do końca stycznia, przestaliśmy posyłać. Od dziś w skutek reklamacyi posyłamy na nowo. — Ale kto napisał: „nie przyjęto?"

Hiszpański obrazek.

(J. THERIEUT.)

Pod sklepieniem z jaśminów, których gałązki usiane białemi kielichami kwiatów muskają jej włosy, usiadła *senora* przed kawiarnią *Fonda-del-Infante* u wejścia w jedną stromą uliczkę w Hernani. Senora ma dwadzieścia i dwa albo trzy lata i jest bardzo piękną: bujne włosy czarne, których sploty spina koralowy grzebień pod koronką, przytrzymaną z boku czerwonym kwiatem granatu napół rozkwitłym; wielkie oczy czarne a wymowne, uwydatniające matową białość cery, jakby skradzioną kwiatom jaśminu; pełne usta karminowe, odkrywające w uśmiechu olśniewające zęby.

U stanika jej sukni barwy kukurudzy przypięty drugi kwiat granatu, a ręce w czarnych mitenkach rozwijają i zwijają naprzemian jedwabny wachlarz o rączce z hebanu.

Na zielonym stoliczku, obok książki do nabożeństwa, postawiła właśnie pokojówka filiżankę czekolady o silnej woni cynamonu, biszkopty, karafkę świeżej wody i cukier *sucraria* podobny do białej piany skrystalizowanej.

Z drugiej strony stolika, z ręką za pas założoną, stoi duchowny wysokiej, wspaniałej postawy. Pod kapeluszem rurkowanym, jak Bazyla Sewilskiego, widać błyszczące oczy, osłonięte długiemi brwiami, jakby węglem narysowanemi, cerę oliwkową, nos o nozdrzach rozwartych i piękne usta o grubych wargach.

Wśród donośnego śmiechu, z żywemi gestami rąk, opowiada senorze o ostatniej walce byków w San-Sebastian, a ona śmieje się również, dowiadując się, że jeden z banderylerów o mało co nie został przekłuty.

Po za nimi spostrzegasz stromą ulicę z czarnemi fasadami domów, ozdobionemi herbami w płaskorzeźbie, z balkonami zielonemi lub brunatnemi, z *miradorami* okratowanemi, z wystającemi dachami, których szczyty odcinają się na wąskim pasie błękitnego nieba; dalej, całkiem w głębi bogato rzeźbiony portal kościoła, ozłoconego blaskiem słońca.

Na dziedzińcu *Fondy* tamburino i dwie dudy grają aryę tańca baskijskiego, a dwie pokojówki z rozpuszczonemi włosami, w czerwonych chustkach, przewiązanych na krzyż przez piersi, ślizgają się i przeginają do taktu z rękoma wyciągniętemi, trzaskając w palce jak kastanietami i spuszczając czarne oczy na koniec swych nóg zwinnych.

Nagle dzwony kościelne zadzwoniły na nieszpór, proboszcz żegna senorę i kroczy ulicą poważnie i majestatycznie. Wysoka jego postać odcina się czarno na słonecznem tle; młoda kobieta odwraca się, śledząc go wzrokiem, i posyła mu jeszcze zdala kokieteryjne spojrzenie, głowę lekko na bok przechyliwszy.

Potem wkłada *sucraria* ostrożnie w szklankę, dolewa wody i powoli nadpijając, rozkoszuje się świeżością i delikatną wonią napoju.

Sztuki. piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Angot", operetka w 3 aktach Lecoqua; jutro w piątek „Ćwiastka piepieru", komedya w 3 aktach W. Sardou.

* **Polska sztuka** za granicą. Melodramat Melerowej i Galasiewicza „Chata za wsią" z muzyką Noskowskiego ma być grany w Anglii i Ameryce, jak donosi *Echo warszawskie*.

* **Nowe dzieło Straussa.** W teatrze nad Wiedenką przedstawiono 9. bm. operetkę „Księżniczka Ninetta", do której libretto ułożyli Witman i Bauer, znana już dziś spółka, a muzyczkę Jan Straus Powodzenie niebywałe od czasów „Barona cygańskiego.

Literatura.

* **Kwartalnika historycznego** zeszyt I. rocznika VII. właśnie wydany zawiera prócz cennych uwag dyrektora Kętrzyńskiego „O początkach dyplomatyki polskiej" i ciętej polemiki A. Jabłonowskiego z dziejopisarzem rosyjskim Budanowem w sprawie „Kolonizacyi Ukrainy za ostatnich Jagielonów" rozprawkę prof. Anatola Lewickiego, w której na podstawie nieznanego aktu króla Jana Olbrachta nowy pogląd wygłasza na klęskę bukowińską z r. 1497, zwalczając zapatrywania St. Lukasa, F. Bostla i A. Borzemskiego. Dział rozpraw zamyka obszerne omówienie „Biografii historyi polskiej" ułożonej przez prof. Finkla, której wagę tak określa sprawozdawca dr. F. Koneczny: „Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się bibliografii jest znamieniem znacznego postępu, wzmożenia się i pogłębienia historyografii — a imię dr. Finkla pozostanie na zawsze złączone ze wspomnieniem tego walnego kroku na drodze postępu, otoczone tym szacunkiem świata naukowego, na który w pełnej mierze zasługuje." W dziale „Miscelaneów" zapoznaje nas redaktor prof. O. Balzer z nowym wrocławskim rękopism traktatu Henryka z Góry, pisanego w XV. wieku przeciw Krzyżakom. Dział sprawozdawczy zawiera omówienie aż 45 dzieł i rozpraw, dotyczących przeszłości Polski, do którego godne uzupełnienie stanowi „Przegląd literatury zagranicznej" prof. Finkla, poświęcony tym razem pisarzom XVII. w. i Prusom z początku XVIII. w. Nie brak i zwykłego od 2 lat przeglądu czasopism za kwartał tym razem III. z. r., ale ten obcięty został niemiłosiernie, skutkiem czego powstała taka dysproporcya, że spis rozpraw samoistnych ledwie dwa razy jest liczniejszy niż recenzyj, choć te ostatnie raczej można było opuścić (jeśliwzględy na miejsce wymagały ofiary), zanim skazano „artykuły dziennikarskie" na banicyę. Mimo tego żalu do redakcyi zarzutu żadnego nikt nie uczyni, kto wie, że ograniczyć musiała liczbę arkuszy, przygotowując dla członków tom II. Materyałów dziejowych do bezpłatnego rozdawnictwa, a nie mając na to osobnych zasobów. *Avis a lecteur* oby każdy, kogo zajmuje nasza przeszłość nie wzdragał się z wpisaniem się na listę członków Towarzystwa historycznego (1 złr. wpisowego i 4 złr. rocznej wkładki), choć nawet do piszącej nie liczy się rzeszy. Wtedy nie potrzebowałaby redakcya odmierzać arkuszy ku wstydowi dla nas, co uczonym i badaczom nietylko bez korzyści pracować nie pozwalamy, ale w dodatku na wydawnictwo prac swych mozolnie zapracowany grosz łożyć każemy. *(frkr)*

* **Nowe wydawnictwa.** O żebractwie i włóczęgostwie, ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego, napisał Aleksander Męciński. Lwów. Seyfarth i Czajkowski 1893.

Skorowidz zakładów kąpielowych, skreślił dr. Michał Zieleniewski, Kraków. Księgarnia Krzyżanowskiego 1893.

* **Nowele J. Łętowskiego.** Znany ten nowelista, którego piękny szkic p. t. „Wicher" drukowaliśmy r. z., zebrał 4 swe najnowsze prace w książeczkę i wydał obecnie nakładem Gebetnera i Wolfa w Warszawie. Tytuł zbiorku wzięty z pierwszej jego noweli „Stary mąż", obok której mieszczą się tam „Cierń", „Nasz stół" i wspomniany „Wicher".

Ostatnie wiadomości.

Nieustająca komisya Izby posłów dla kodeksu karnego obradowała wczoraj nad rozdziałem XIV. (sprawy obrazy honoru). Wniesiono, aby przy obrazie publicznej dopuszczony był dowód prawdy. Po żywej dyskusyi posiedzenie przerwano.

Na czeskiem zgromadzeniu ludowem w Ołomuńcu wystąpił dr. Herold, młodoczech, z mową, w której krytykował toczące się rokowania w sprawie utworzenia większości parlamentarnej. Zapowiedział on, że nadaremne są usiłowania, aby usunąć kwestye polityczne i narodowe z porządku dziennego; naród czeski postara się już o to, aby nie ustąpiły dopóty, dopóki nie zostanie zasadniczo załatwioną kwestya czeska na podstawie czeskiego prawa państwowego. Nie da się ona zbyć utworzeniem jakiejś szkółki przemysłowej, lub zaprowadzeniem języka czeskiego w służbie manipulacyjnej, lecz musi być z gruntu załatwioną. W interesie Czechów nie leży bynajmniej sprowadzenie pokoju, owszem muszą oni działać rozkładczo, aby dopiąć swego. Przyjdzie chwila niebawem, gdy dzisiejsi sojusznicy porwą się za bary, a większość rozbije się skutkiem braku wewnętrznej racyi bytu. Mowca zakończył wyrazami niezadowolenia z powodu mowy p. Kramarza i absentowania się morawsko-czeskich posłów Seicherta i Svorzila podczas rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym.

Śledztwo w sprawie wycieczki „Sokołów" czeskich w Nancy zostało zaniechane.

Posłem do sejmu bukowińskiego wybrany został w Serecie radca rządowy Pompe.

Kandydat niemieckiego komitetu wolnomyślnego, t. j. żydów, dr. Straucher upadł

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu kroackiego przyszło do burzy. Ban (namiestnik) hr. Khuen-Hedervary oświadczył, że każdego, który coś twierdzi co nie jest prawdą, uznaje za kłamcę. Po tej uwadze opuściła lewica, z wyjątkiem prof. Franka, salę.

Izba deputowanych Rady państwa zaraz po zebraniu się w d. 17. bm. podejmie dalsze obrady szczegółowe nad budżetem. W kołach rządowych pragną przyspieszenia w ten sposób obrad, aby nie było potrzeba uciekać się ponownie do rozszerzania obecnego prowizoryum budżetowego.

Magdeburger Ztg. a za nią inne nieprzyjazne Polakom gazety niemieckie zamieszczają artykuł p. t. „*Polenthum u. Latifundienbesitz an unserer Ostgrenze*", wywołany głównie ostatniemi wyborami w okręgu kwidzyńsko sztumskim. Autor artykułu przyznaje wprawdzie Polakom, że ostatecznie możnaby ich uważać za lojalnych poddanych monarchii pruskiej, że atoli co do państwa niemieckiego dotąd nie został cofnięty protest polski z 1867 r., i że każdy dalszy mandat polski do niemieckiego parlamentu popiera ten protest. Autor zaleca energiczne wystąpienie przeciw zastępowaniu w Prusach Zachodnich niemieckiego robotnika wiejskiego przez roboczą ludność polską, gani brak patryotyzmu u tamtejszych katolików niemieckich. Komisya kolonizacyjna mu nie wystarcza; główne zbawienie upatruje on w ustawie o gospodarstwach czynszowych, która jest najlepszą tamą przeciwko nagromadzaniu wielkich latifundyów (posiadłości ziemskich) w niewielu rękach.

W polityce rządu pruskiego co do Polaków, zwłaszcza w sprawach szkolnych mają nastąpić znaczne zmiana. Nauka religii po polsku ma być mocno ograniczoną, i minister oświaty wydał już do lokalnych władz poznańskich odpowiednie przepisy.

W pruskiej Izbie posłów oświadczył minister oświaty Gossler, że pozwala na dalszą prywatną naukę języka polskiego, choć dzieją się pod tym względem nadużycia. Agitacya polska wzrasta. Polacy starają się nawet dzieci, których ojczystym językiem jest niemiecki przyciągnąć do nauki języka polskiego. Żaden pruski rząd nie może na takie dążności polonizacyj ne patrzeć spokojnie. Zresztą w podróży swej po Księstwie przekonał się, że także dzieci polskie rozumieją dobrze po niemiecku.

Z Berlina donoszą: Cesarz przybywszy do Sztrasburga, zaalarmował załogę, poczem odbył przegląd wojska.

Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą doniesienia, że zmowa górników jest prawie na ukończeniu.

Komisya rajchstagu dla przedłożenia wojskowego odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie.

Jak słychać, zamierza rząd belgijski rozwiązać Izbę posłów.

Nowi ministrowie francuscy odbyli wczoraj pierwsze posiedzenie. Carnot podpisał wszystkie dekrety nominacyjne, tylko ministerstwo marynarki do tej pory jest nieobsadzone; admirał Gervais nie przyjął tej teki. Nowy gabinet, jak słychać, nie złoży w parlamencie żadnej deklaracyi. Dep. Hubbard ma w Izbie posłów zażądać rozwiązania parlamentu.

Izba posłów obrała na nowo dawnych trzech wiceprezydentów a Faura zamiast Periera jako czwartego.

Cocarde występuje z nowemi podejrzeniami przeciw byłemu ministrowi Baihautowi, i przeciw działalności Carnota w owym czasie, kiedy dzisiejszy prezydent był ministrem skarbu, a Baihaut ministrem robót publicznych, mianowicie, że Carnot popierał wówczas interesa Towarzystwa panamskiego.

Ankieta panamska postanowiła zajmować się syndykatami emisyj panamskich, aby się przekonać, o ile członkowie parlamentu są skompromitowani. Feycinet i Floquet przesłuchiwani byli w niedzielę jako świadkowie.

TELEGRAMY.

Czerniowce d. 12. stycznia. Starożytny klasztor lipowanów (raskolnicy rosyjscy, którzy się schronili na Bukowinę) Fantina Alba zgorzał prawie do szczętu.

Czerniowce d. 12. stycznia. Policya ogłasza list gończy za redaktorem dziennika *Russka Prawda*, jaki do niedawna wychodził w Wiedniu; sprawa ta ma stać w związku z wychodźtwem Rusinów bukowińskich.

Wiedeń d. 12. stycznia. Wczoraj nie odbyły się konferencye w sprawie utworzenia większości parlamentarnej, albowiem minister Steinbach zajęty był umową względem operacyj finansowych.

Z powodu 70-letniej rocznicy urodzin hr. Hohenwartha, przygotowuje prawica adres gratulacyjny, podnoszący zasługi tego męża stanu.

Dziennik dyecezyi wiedeńskiej ogłasza wezwanie do składek na podarek jubileuszowy dla papieża.

Wiedeń d. 12. stycznia. Chlumecki długo dziś konferował w swej kancelaryi prezydyalnej z Jaworskim.

Wiedeń d. 12. stycznia. Hr. Hohenwart skończy wkrótce 70 lat życia; szlachta konserwatywna przygotowuje dla niego na ten dzień adres.

Bern d. 12. stycznia. Dyrekcye kolei szwajcarskich oświadczyły, że na czas wojny cłowej z Francyą, zniżą ceny frachtu dla towarów zagranicznych od Włoch, Austryi i Niemiec, mianowicie od bydła w całych wagonach, od cukru i od wina w beczkach, tudzież od wiktuałów i od tarcic.

Brest d. 12. stycznia. Tutejszy deputowany, ks. Hulst ogłosił w mowie swojej jako program francuskiego stronnictwa katolickiego utworzenie republiki ludzi uczciwych i protestował przeciw wszelkim usiłowaniom odbudowania monarchizmu.

Grac d. 12. stycznia. Przy wyborach do Rady miejskiej w Trifail zwyciężyli po raz pierwszy Słowieńcy. Wybrano 10 Słowieńców i 2 Niemców. Burmistrzem po raz pierwszy wybrany Słowieniec.

Belgrad d. 12. stycznia. Zanosi się na częściową przemianę gabinetową.

Skazani redaktorowie postępowego *Odporu*, Mirko Maticz (1 rok) i Sawa Boskowicz (3 miesiące) zostali odwiezieni do więzienia w Pożarewaczu.

Berlin d. 12. stycznia. W rajchstagu oświadczył prezydent, że postępowanie karne przeciw Ahlwardtowi zostało zastanowione. Komisyę budżetową rajchstagu zawiadomił kanclerz, że koszta budowy gmachu rajchstagu wynoszą przeszło 21 mil. marek.

Berlin d. 12. stycznia. Urzędnika telegraficznego Fuchsa schwytano nie w Odessie, lecz w Oldesloe. Rząd holenderski zawiadomił konzula niemieckiego w Amsterdamie, że Fuchs, który służył w artyleryi niemieckiej, chce rządowi holenderskiemu sprzedać dwa niemieckie podpały patentowe. Przybyli zatem do Oldesloe urzędnicy z Berlina, przedstawiając się Fuchsowi jako tacy, którzy chcą z nim zrobić interes. W hotelu wypłacono Fuchsowi 1000 marek, i gdy podpisał kwit, aresztowano go.

Berlin d. 12. stycznia. Carewicz następca zabawi tutaj do połowy lutego, i zamieszka nie w ambasadzie rosyjskiej, ale na specyalne życzenie cesarza Wilhelma na zamku królewskim, co w kołach politycznych za dowód przyjaźnych stosunków pomiędzy oboma dworami poczytują.

Na wesele królewicza następcy rumuńskiego w Sigmaringen przybył z Berlina także ambasador turecki Tewfik basza, jako wysłannik sułtana.

Berlin d. 12. stycznia. W dzisiejszej mowie Caprivi'ego uderza najbardziej ustęp: „Droga na wschód prowadzi teraz nietylko przez Wiedeń, ale także i przez brandenburską bramę."

Berlin 12. stycznia. Sejm pruski obradował wczoraj nad projektem ustawy o poborach służbowych nauczycieli szkół ludowych. W toku debaty oświadczył minister oświaty Bosse, że rząd obstaje przy reskrypcie poprzedniego ministra oświaty hr. Zedlitza, zezwalającym na prywatne udzielanie nauki języka polskiego, jakkolwiek z powodu tego reskryptu dzieją się rozmaite nadużycia. Agitacya polska wzmaga się coraz bardziej, a Polacy zachęcają także dzieci niemieckich rodziców do pobierania nauki języka polskiego. Żaden rząd pruski nie może przypatrywać się takim aspiracyom polonizacyjnym. Zresztą minister w czasie podróży swej po wielkiem Księstwie Poznańskiem przekonał się, że wszystkie dzieci polskie bez wyjątku rozumieją dobrze po niemiecku.

Berlin d. 12. stycznia. Wczorajsza telegraficznie sygnalizowana mowa ministra Bossego w sprawie języka polskiego w szkołach w Wiel. Księstwie poznańskiem była odpowiedzią na mowę p. Jażdżewskiego, który skarżył się na gnębienie języka polskiego w W. Ks. poznańskiem. P. Bosse oświadczył, iż pomimo silnych względów, przemawiających przeciw Polakom, gotów jest do koncesyj przy nauce religii w języku polskim tam, gdzie niemiecki język nie jest rozumiany.

Paryż d. 12. stycznia. Tekę marynarki ofiarowano admirałowi Gervais, który jednak jej nie przyjął. Z tego powodu obejmie prezes gabinetu Ribot tymczasowo tekę marynarki. Carnot podpisał już dekrety nominacyi nowych ministrów. Nowy gabinet nie złoży w parlamencie żadnego oświadczenia,

Paryż d. 12. stycznia. Ribot ofiarował admirałowi Lefevre'owi tekę ministerstwa marynarki.

Paryż d. 12. stycznia. Ambasador angielski lord Dufferin złożył wczoraj wizytę prezesowi gabinetu Ribotowi i oświadczył mu, że misya wysłańca Anglii Ridgeway'a w Maroku nie ma bynajmniej tego charakteru, jaki przypisuje jej prasa francuska. Gabinet angielski nie ma żadnego celu odbiegającego od wspólnego interesu Europy, a Ridgeway otrzymał instrukcyę, aby we wszystkich kwestyach, mających ogólno-europejski interes, porozumiewał się z posłem francuskim w Maroko.

Paryż d. 12. stycznia. Nagłe przybycie cesarza niemieckiego do Sztrasburga (ob. ost. wiad.) wywołało tutaj niezmierną senzacyę (!) Dzienniki w osobnych wydaniach donoszą o tym wypadku.

Rzym d. 12. stycznia. W medyolańskim sądzie zaszła krwawa scena. Sąd przysięgłych sądził sprawę czterech anarchistów, którzy komisarza policyi napadli byli. Sala była przepełniona anarchistami, którzy nagle sędziów ciężkiemi kamieniami obrzucać zaczęli. Prokurator otrzymał kontuzyę w głowę, woźnego skaleczono w rękę. Żandarmi aresztowali natychmiast kilku anarhistów, a sąd skazał natychmiast herszta ich na 2 lata i 3 miesięce więzienia.

Dział ekonomiczny.

Dziś telegrafują z Wiednia: Układy w sprawie operacyj walutowych zostały wczoraj podpisane. Grupa obejmuje 60 milionów 4-procentowej złotej renty na nabycie złota, dalej mającą być wydaną na pokrycie 5-procentowej renty papierowej 4-procentową rentę koronową, po kursie 92 za 100 i potrzebne również do konwersyi obligacye dłużne kolejowe po kursie 94·5 złr. za 100. Połowę tych wartości obejmuje grupa na pewny rachunek. Zysk osiągnięty będzie podzielony po połowie między rząd i grupę.

— **Skorowidz Galicyi.** Nakładem księgarni Alfreda Höldera w Wiedniu wychodzą obecnie wydane przez statystyczną komisyę centralną skorowidzy wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Skorowidzy te, ułożone wedle stanu z końcem grudnia 1890, zawierają nietylko gminy, obszary dworskie i miejscowości wedle podziału politycznego i sądowego, ale także przy każdej miejscowości wszystkie do niej należące części, jak folwarki, młyny itp. Przy gminach i miejscowościach podane są: ilość domów, ilość mieszkańców, ilość mieszkańców wedle płci, ilość mieszkańców wedle wyznania, ilość mieszkańców wedle narodowości, urzędy parafialne, zakłady naukowe, szkoły, stacye pocztowe, stacye kolejowe, stacye telegraficzne, stacye telefonowe, stacye dla parowców. Skorowidz Galicyi w ten sposób ułożony, zawierający około 660 stronic, kosztuje 8 złr. 50 ct. i zamówiony być może przez Izbę handlową i przemysłową.

— **Połączenie** kolei rosyjskich z austryackimi. Jak wiadomo, Podwołoczyska i Szczakowa to jedyne dziś punkty, łączące sieć kolei galicyjskich z rosyjskimi. Otóż obecnie wyjechał radca sekcyjny dr. Witek do Kijowa, by omówić sprawę trzeciego takiego połączenia na linii Czerniowce-Nowosielica.

— **Złoty piasek.** Na wyspie Formora na oceanie Spokojnym koło wybrzeży chińskich odkryto w jesieni z. r. w rzece wpadającej pod stacyą Patu do oceanu złoty piasek. Natychmiast pospieszyło tam wielu poszukiwaczy złota i jak obecnie donoszą do Izby handlowej w Frakfurcie zgłoszono już do wywozu złota za 325.000 marek, co z pewnością jest tylko częścią wydobytego kruszcu. Łożysko rzeki im bardziej w górę, tem więcej okazuje się bogatem w piasek złoty. Dziś pracuje już tam kilka tysięcy ludzi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 248.50 do 251.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 329.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101.— do 101.70, 5% z 10% prem. 108.10 do 108.80, 4½% los. w 50 lat. 98.35 do —.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 99 60 do 100.30. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 97.— do 97.70, 4% los. w 41½ lat 95.70 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·50 do 101.20, 4% los. w 56 latach 95.20 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.80 do 102.50. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.30 do 102.—, 5% II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99·— do —.—, 4% 93 50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 36.— do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.67 do 5.77. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27 Rubel rosyjski papierowy 1 20 do 1.22. 100 marek niemieckich 59 — do 59.50.

Kraków dnia 11. stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 23 — do 24 —.

Waluty: Ruble papierowe za 100 121.— do 122 — Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Warszawa dnia 11. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser I. 102.35, ser. V. 102.15. 4 pr. likwidacyjne 99.60. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·50, ser. V. 101·90.

Wiedeń d. 12. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.32, srebrna 98.—, austr. papierowa 100.77, złota —.—, węg pap. 100 80, złota 114.20

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 218·75, Czerniowieckiej 249.50. Północnej 282·50. Państwowej 293·50, Północno-zachod. 227·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 91.50.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 994·—. anglo-austr. 151.50, Länderbanku 230 30, Unionbanku 244·25.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.10. Gal. propinacyjne 97.25, bukow. propin. 102.35

Losy: Komunalne wiedeńskie 165.75, austr. Czerw. krzyża 18.75, węg. Czerw. krzyża 12.50 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 121·—, 20-markówki 11·84, 20-frankówki 9·59.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12. stycznia Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.10 do 7.30 Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.—. Groch 5.50 do 8.50. Wyka 4.50 do 6.—. Bobik 4.75 do 5.10. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 65 kilo 65.— do 65.—. Koniczyna czerwona 40·— do 60,— biała 60.— do 75.—, szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. pret. loco stacye kolei 11.— do 11.25. Tendencya, zniżkowa trwała.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń 11. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·79 do 7·70, na wiosnę 7.64 do 7.57, na maj-czerwiec 7.52 do 7·55. Żyto na wiosnę 6·70 do —.—, na maj-czerwiec —.— do 6·59. Kukurudza na maj-czerwiec 5·01 do 5.02. Owies na wiosnę 5·83 do 5.89. Rzepak na styczeń-luty 12·65 do 12·65, nowy rzepak 12·05 do 12·10. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Jarzyna.

Wiedeń 12. stycznia (*telegrafowane*). Ceny *en gros*: zielona kapusta włoska 0·30—0·90, niebieska 0·50—0·90, biała kapusta 1·20—5·00. zwykła kwiatowa 1·50—7·00, taż włoska 3·68—4·80 za 30 sztuk: szpinak 0·30—0·36, sałata *Brunkresse* 0·26—0·40, polna 0·80—1·80, lwi ząb 0·65—0.70 za klg., cykorya 0·30—0·60 za 30 sztuk, szparagów wiązka 1·50—2·80, rzodkiewka mie-

Owoce.

Wiedeń 12 stycznia (*telegrafowane*). Ceny *en gros*: Jabłka krzyżowskie 0·20—0·24 za klg., tyrolskie 8·00—10·00 za 100 szt., gradeckie 0·16—0·20, do gotowania 0·16—0·20, mięszane 0·13—0·16, gruszki tyrolskie cytrynówki 0·40—0·60, *Vergouleuse* 0·40—0·60, do gotowania 0·20—0·25, winogrona 0·70—1·80, orzechy 0·24—0·40, francuskie 0·40—0·50, laskowe 0·24—0·65, marony 0·15—0·25 za klg., cytryny 1·50—2·00, pomarańcze 1·50—4·00 za 100 sztuk.

Bydło.

Smalec. Wiedeń d. 12. stycznia. (*telegrafowane*). Na dzisiejszym targu nierogacizny ustaliły się ceny wyższe o 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Notowano za 100 kilo smalcu 54·50 do 55·50. Słonina biała z powodu małego ruchu za 100 kilo 46·—.

Towary kolonialne

Cukier. Wiedeń 12. stycznia (*telegrafowane*). Ceny cukru rafinowanego podwyższone zostały o 50 ct. za 100 kilo.

Stan powietrza. Wczoraj po południu i dziś rano padał śnieg nieznaczny, wieczorem i w nocy mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. stycznia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do —14°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 13. stycznia: św. Hilarego. B. — św. Nowy rok.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 stycznia.

Hotel Żorża. M. Morawska z Kiejdaniec. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. A. Garapich z Berezowiec. Dr. J. Garapich z Berezowiec. Dr. J. Autoniewicz z Skomoroch. L. Puntscher z Tarnopola. G. Plats z Borysławia. G. Mac Jutosh ze Słobody. F. Grossi z Wiednia. J. Roger z Załoziec.

Hotel Warszawski. S. Dębicki ze Stanisławowa. S. Mokłowski, K. Menczyński z Krakowa. A. Ostromęcki z Paryża. J. Sandecki, W. Schreiber, K. Wagner z Berlina. F. Biskupski z Lipowy. T. Skrzyszowski, Z. Kirchenberger. K. Petak. W. Pins, K. Kolauch z Wiednia. L. Lichtendorf z Czerniowiec. A. Harpf z Odessy. K. Loos z Berna. W. Kwesfeld z Pragi.

Nadesłane.

List otrzymałem — następne przysyłaj jak dotąd. Z powodu wiadomego wypadku nie martw się. Listownie obszerniej.
765 *Aa.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·50	—
Powoł. z Podz.	3·[illegible]	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca	2·5[illegible]	—	9·41	0·26	—	—
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·30	—
Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	7·3[illegible]
Zimnej Wody	—	—	4·[illegible]6	—	—	—

Przychodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	[illegible]	4·50	9·01	6·16	9·1[illegible]	—
Podw. [illegible]	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·[illegible]	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną liniją, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (koleiowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.